№ 245. Warszawa, Poniedziałek 3/15 Grudnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp. 80), kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama [...] co na prowincji w [...] wie, z dodaniem rs 4 rocznie lub 1 kwartalnie [...] kop[...]ty.

Jutro ŚŚ. Euzebjusza B. M. i Albiny P. Wschód słońca o g. 8 m. 6.—Zach. o g. 3 m. 46. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 8.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu wczorajszym o godzinie 11éj z rana, po odbytem solenném nabożeństwie w Katedrze Prawosławnéj ŚŚ. Trójcy, jak również i w kościołach wyznania Rzymsko-katolickiego, odczytany został Manifest CESARSKI, z powodu urodzin J. C. W. W. Ks. MIKOŁAJA MIKOŁAJEWICZA.

Główna kassa oszczędności.— W tygodniu upłynionym do dnia 2 (14) grudnia roku bieżącego włącznie, wydano książeczek nowych 72, na które, tudzież na dawniejsze w 362 wnioskach, złożono rubli sr. 5,056 k. 80. Na żądanie 91 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 63 ko. 19), rub. sre. 2,427 kop. 59 i umorzono książeczek oszczędności 60. Przeto uczestników 8,497 posiada kapitał rubli sreb. 346,949 ko. 70½. — Naczelnik assesor kollegjal *Giedroyć.*—Buchalter *Krauze.*

— W *Resursie kupieckiéj* wybory członków do Komitetu na rok 1857, odbywać się będą w następujący sposób: w ciągu dni 15, 16 i 17 b. m. i r., to jest w poniedziałek, wtorek i środę, od godziny 2éj do 8éj z południa, odbywać się będą wybory; każdy zatem z członków, zechce przybyć do domu Resursy, i tam odebrawszy drukowaną listę z nazwiskami akcjonarjuszów, z tych podkreśli pod nieważnością listy, nie więcéj jak 16tu, a najmniéj 8miu, których sobie życzy mieć powołanemi do komitetu, zachowując jednak zawsze stosunek co do stanu kupieckiego § 8 ustawy przepisany. Z tych najwięcéj głosów mający, zostają członkami komitetu, a inni zastępcami. Tak zaś podkreśloną listę osobiście włoży do opieczętowanéj puszki, w przytomności członków dotychczasowego komitetu, którzy znajdować się będą przy głosowaniu. W środę, dnia 17 b. m., po odbytych wyborach, z uderzeniem godziny 8éj, głosowanie jako zamknięte uważane będzie i nieodstępnie nastąpi otworzenie puszek, po sprawdzeniu stanu pieczęci, w obecności członków komitetu, zaproszonych osób, i tych wszystkich uczestników towarzystwa, którzy się zgromadzić raczą; wypadek natychmiast ogłoszonym zostanie. Po zakończeniu wyborów, nastąpi wieczerza składkowa, na którą już od dziś zapisywać się można. *(Kurjer Warszawski.)*

Przegląd Tygodniowy.

Zmiany w Warszawie.— Wystawy sklepowe.— Miasto się rozszerza —Dawna i nowa szkoła kupiecka.—Ciekawy proces.—Marco Spada.—Chatka w lesie.—Wiersz Chodźki — Dziwna dziewczynka.—Przymiotnik biały i przymiotnik złoty.— Miljon za 3 groszy.

Nam którzy z konieczności i powołania nie oddalamy się prawie z Warszawy, trudno poznać, jak wielkim od kilku lat zmianom życie tutejsze uległo, a jednak zmiany te są widoczne i na każdym spotykać się dają kroku. Nie mówię już o powierzchowności miasta, która zyskała przez mnóstwo powstałych budowli, wodociągi i t. d., a najwięcéj może przez rozszerzenie się miasta w strony kolei żelaznéj, i decentralizację ruchu ludności z dwóch czy trzech ulic główniejszych, które niedawno jeszcze stanowiły jedyny punkt zborny. Wszakże świeże to jeszcze czasy, kiedy na Krakowskiém-Przedmieściu idąc ku nowemu światowi nie można było napotkać ani jednego sklepu z porządniejszą wystawą, bo wszystkie one gromadziły się, naprzeciwko Bernardynów, w biskupim pałacu na ulicy Senatorskiéj i na Miodowéj ulicy w pałacu Dyzmańskiego pod filarami. A teraz jakież piękne szeregi okazałych sklepów przedstawiają nam domy hr. Stanisława Potockiego, nowy Wizytkowski, Grodzickiego i hr. Andrzeja Zamojskiego na Krakowskiém-Przedmieściu, a awangardy ich daleko na Nowy-Świat się rozciągają. Nie mówię już o innych ulicach, które wszystkie mniéj więcéj złożyły ofiarę z dolnego piętra swoich kamienic na tę nęcącą wystawę, zamilczam o placu przed bankiem, na którym w przeciągu kilku lat tyle pięknych stanęło budowli, i o ulicy Mazowieckiéj, Brackiéj, Chmielnéj, Wareckiéj, Marszałkowskiéj, wreszcie drodze Jerozolimskiéj, które w rząd głównych weszły. Ale więcéj jeszcze może przekonywać powinno o tym napływie ruchu, o tém Europeizowaniu się miasta, współzawodnictwo, jakie coraz bardziéj czuć się daje pomiędzy kupcami i przemysłowcami, a mianowicie powiększająca się ilość ogłoszeń i pufów. Tak jest, nie śmiejcie się, te właśnie pufy i ogłoszenia są oznaką wznoszenia się ciągłego handlu i przemysłu. Dawniéj kupiec jako wielki pan czekał sobie spokojnie w zaczernionym od starości sklepie, nie myśląc o urządzeniu wystawy, nie dbając o zachęcanie i znęcanie do siebie, bo wiedział, że małe współzawodnictwo, że kuntmani muszą przyjść kupić do niego towar, bo nie mają gdzie indziéj. Traktował więc z góry kupujących, rozwijał paczki jak za łaskę, nie pozwalał się targować i wyglądał raczéj jako wielki pan przyjmujący swoich klientów niżli jako handlarz pragnący zbyć swój towar.

Teraz zmienił się stan rzeczy, i kupcy nasi zaledwie mogą znaleźć dosyć zachęty, dosyć przynęt na zwabienie kupujących. Co chwila czytamy różnorodne ogłoszenia, o sprowadzeniu z Paryża nowych modelów i przedmiotów mody, o nadzwyczaj taniem zbywaniu towarów zeszłorocznych, o wyprzedawaniu się handlów za pół ceny, chociaż ta wyprzedaż trwa wiecznie, bo na miejsce ubyłych nowe towary przybywają, o wystawach cukierniczych i galanteryjnych, słowem każdy się zdobywa na wszelkie środki i zachęty byle pomódz odbytowi. A z jakim zbytkiem te wszystkie sklepy urządzone, jak powabnie ułożone wystawy, że możnaby sądzić, iż na każdą z nich artysta dawał plan i rysunek, jaka grzeczność panów kupców i ich pomocników, oprócz niektórych rzadkich już pomiędzy nimi reakcjonistów, którzy zamknęli się w dawnéj rutynie i tracą na tém. I jakiejże to trzeba imaginacji, żeby wynaleźć te wszystkie szumnie brzmiące nazwy przyczepione do najzwyczajniejszych przedmiotów, jak złota etykieta

---

Przegląd Teatralny.

TEATR ROZMAITOŚCI.

CHATKA W LESIE.

Dziwactwo dramatyczne w pięciu ustępach oryginalnie napisane przez Władysława Syrokomlę.

Czy znacie bajki Ezopa? Zapewnie znacie, bo nie wątpię że wy wszyscy pronumeratorzy Kroniki, musieliście otrzymać klassyczną edukację. Ale możecie zapomnieli? W takim razie ja wam jeden ustęp z tych bajek przypomnę.

„Szedł raz Ezop i spotkał wędrowca. — „Jak długo jeszcze trzeba mi iść do miasta które het tam zdaleka widać?“ zapytał Ezopa wędrowiec. „Idź“ odpowiedział Ezop. „Ale ja wiem że mam iść i pójdę, tylko pytam ciebie jak długo jeszcze iść mi wypadnie zanim zajdę.“ „Idź“ odrzekł znowu Ezop. „Ten człowiek albo głuchy, albo mu brak klepki w głowie“ odezwał się wędrowiec i odwróciwszy się rozgniewany od Ezopa, ruszył daléj w swoją drogę. „Hej! hej! człowieku!“ zawołał Ezop za nim. „A co?“ odpowiedział tamten odwracając się. „Zajdziesz za godzinę do miasta.“ „Dziwny mój bracie, rzekł wędrowiec, kiedym ci się pytał, nie chciałeś odpowiedzieć, a teraz odpowiadasz nie pytany.“ „Bo jakże ci miałem odpowiedzieć na twoje pytanie, rzekł Ezop, kiedy nie wiedziałem jak prędko będziesz szedł.“

Wielka słuszność w tych słowach, jak we wszystkiem co Ezop powiedział.

Kiedy pierwszy raz rozeszła się wieść pomiędzy publicznością że Chatkę w Lesie będą grać na scenie, różni różnie sądzili. Jedni utrzymywali że to *dziwactwo* się nie uda, drudzy znów że wielkie będzie mieć powodzenie, ci się zastawiali zdaniem samego autora który gdzieś napisał, że to nie dla sceny, tamci znów sądem artystów którzy pewno nie wzięliby Chatkę w lesie do przedstawienia, gdyby się nie miała udać i t. p.

A w gruncie z każdym utworem dramatycznym rzecz się ma jak z Ezopowym wędrowcem, dopóty na pewno sądzić o nim nie można, dopóki się go choć raz na scenie nie zobaczy.

Owoż po przedstawieniu wczorajszem, przekonaliśmy się, że autor ma słuszność. Chatka w lesie nie jest dla sceny.

Nie dla tego żeby to *dziwactwo* (używamy nazwy utora, chociaż doprawdy niewiemy dla czego taka nazwa nadana jest najprostszemu po ematowi), nie miało się podobać, owszem, możemy ręczyć za powodzenie wielu jeszcze przedstawień, ale Chatka w lesie nie ma żadnych warunków dramatu, i trzeba było chyba rzeczywistéj dobréj woli dyrekcji, która od pewnego czasu usilnie popiera wszelkie utwory oryginalne, żeby nadać temu poematowi prawo wejścia do repertuaru scenicznego.

Poemat w książce dzieli się na dwie części, na scenie skrócono go i podzielono na pięć ustępów. Ale pomimo tego skrócenia pierwsza część z dwóch ustępów się składająca, choć ratowana przez dźwięczne wiersze, wiele miejsc poetycznych i wyborną grę artystów, wlecze się bez miłosierdzia, dopiero trzy ostatnie cokolwiek więcéj ożywione. Bo w téj pierwszéj części cała rzecz na tem się zasadza że Henryk rozkochany w Marji, kupuje od sędziego Płodozmiana, chatkę w lesie żeby w niéj żyć z kochanką, ale ta ostatnia zmądrzawszy się jakoś nie chce jechać do lasu. Nie bardzo to się znowuż jéj i dziwić. Że natura ciągnie do lasu wilka, chciałem mówić poetę, nic nadzwyczajnego w tem, ale dla kobiety która dopiero co zakosztowała życia, smutna to zaprawdę karjera zapuścić długą brodę i zrobić się pustelnikiem. Dlo większéj części kobiet naszego wieku dobre takie laski

do nędznéj trzy-groszowéj flaszeczki. Już się pretendenci do rozgłosu w Kurjerze, owém najdawniejszém swojém schronieniu, pomieścić nie mogą, zaglądają przebojem do innych gazet, zalegli prawem zdobyczy kalendarze, przeświecają po rogach ulic, ba, nawet osobne programmaty ślą jako stracone pikiety do prenumeratorów wszystkich pism Warszawskich. Trudno się opędzić chmarze cenników i wskaźników, nachodzących co chwila gwałtem domy i miejsca publiczne. Ale nie dość na tém. Pamiętacie zapewnie, boć to niedawny czas jeszcze, jak nasze zabawy i rozrywki Warszawskie, ograniczały się na dwóch czy trzech nędznych kawiarczanych stancyjkach ochrzczonych nazwą salonów Warszawskich, gdzie warczał przedęty klarynet na wspólkę z dwoma fałszywemi skrzypcami, i nie w takt dudlącą maryną. Cóś nakształt téj muzyki jaką Molduano zgromadził na pamiętne swoje pierwsze przedstawienie. A teraz tu i owdzie ogromne, prawdziwe salony, o wykwintnych posadzkach, o rzeźbionych ścianach, o palisandrowych axamitem wysłanych meblach otwierają wam gościnne swoje podwoje, a w każdym z nich występuje ogromna orkiestra, z drukowanemi umyślnie programmatami zachęcającemi szumnemi nazwami utworów tegoczesnéj muzyki, a wszędzie pełno, bo i w Dolinie Szwajcarskiéj *facienda* i w Arkadji non *omittenda*. A cukiernie, a restauracje, a kawiarnie, które coraz gęściéj wychodzą z zakopconéj tradycji i stroją się Europejską barwą! A jakaż to dopiero Europa zaświta w Warszawie, kiedy hotel Europejski się otworzy. Aż pociecha myślić o tém. Zdawałoby się, że za pośrednictwem kolei żelaznych i telegrafów elektrycznych, komfort zachodu coraz bardziéj napływa do nas.

A że na Warszawę można śmiało liczyć, dowodzi tego pan Kreutzberg, który swojemu współzawadnikowi menażeryjnemu ofiarował tysiąc czy nawet dwa tysiące rubli za natychmiastowe ustąpienie z placu i zostawienie mu wolnego pola do zwierzęcych popisów. Ale tamten nie chciał przyjąć, utrzymując, że Warszawa na nich dwóch starczy, — że nareszcie p. Kreutzberg przywiedziony do ostateczności, a niechcąc obok siebie cierpieć współzawodnika postanowił po alexandryjsku rozciąć ten węzeł gordyjski. Tylko wiadomo, że w naszym wieku nie miecz już, ale worek napełniony pieniędzmi gra najważniejszą rolę w takich sprawach. Oświadczył więc, że chce kupić menażerję pana Barnabo; ofiarę przyjęto i po długim targu zgodzono się na cenę 95,000 zlp. Targ przybity został onegdaj z rana i zaraz tego samego dnia pan Kreutzberg rozesłał ogłoszenie, które i nasza Kronika powtórzyła, że obie menażerje łączą się w jedną dla większego podziwu i korzyści gości. Ale wieczorem tegoż samego dnia, po rozesłaniu ogłoszeń, pan Barnabo rozmyśliwszy się oświadczył, że p. Kreutzberg będzie miał prawo do jego menażerji dopiero przy wyjeździe jéj z Warszawy, i że tymczasem jego zwierzęta, za nim przejdą na chleb obcy, powinny mu przynosić dochód. Skutkiem tego wydano z obu stron pozwy i sprawa w skróconym terminie, ma być dzisiaj przed trybunał tutejszy wniesioną. Co do nas oświadczamy się za połączeniem menażerji, chociażby dla tego, że ciekawi jesteśmy czy p. Kreutzberg zdoła w naszych oczach z Barnabowskiemi lwami i tygrysami, wejść w tak wielką przyjaźń i ścisłą poufałość, jak to już ze swojemi uczynił. A porachujcie ile to dochodu musi przynieść menażerja, która na utrzymanie wychowańców swoich potrzebuje samego świeżego mięsa 200 funtów dziennie, oprócz chleba, mąki, jarzyn i innych wiktuałów. A przecież nie same zwierzęta potrzeba tam żywić i utrzymywać, bo i zwierząt ktoś pilnuje. A teraz koszt wystawienia szopy, sprowadzenie tego wszystkiego koleją żelazną, i anszlag odjazdu, który musi się pokryć, honorarjum należnego dla wszystkich Moroków, a to wszystko Warszawa musi z górą opłacić. I opłaci, nie wątpię o tém, bo przecież Renz pomimo ogromnych kosztów, które przez dwa miesiące jego pobytu tutaj przeszło piętnaście tysięcy rubli wynosiły, wywiózł ztąd około dziesięciu tysięcy rubli czystego zysku. To nie żart dwie girafy, trzech orangutanów i tyle lwów i tygrysów; radziśmy się przypatrywać.

A pomimo tego wszystkie te pieniądze wydawane pobocznie nie przeszkadzają teatrom w których zawsze pełno. I chociaż złośliwi utrzymują, że w *Marco Spada* niektóre głosy spadły rzeczywiście z tonu, to za to ręczymy za dziesięć najmniéj przedstawień pełnych Fausta i na tyleż jeżli nie więcéj Żydówki, która w ślad za nim podąży. Wczorajsze przedstawienie znowu Chatki w Lesie należy także do najświetniejszych, mnóstwo postulantów odeszło z kwitkiem od kassy. Syrokomla jest wielce sympatycznym autorem, każdy jego utwór przyjęty z zapałem przez publiczność.

Owóż i my licząc się w tym względzie do publiczności, zamierzamy tu zamieścić, nader zaletną przymówkę do jednego z poematów tego poety, który pod tytułem Stare wrota niedawno prassę opuścił. Jest to wiersz Ignacego Chodźki przesłany nam przed kilkoma dniami przez tego ulubionego powieściopisarza dla ogłoszenia drukiem, a zawierający podziękowanie za przypisanie mu Starych wrót. Zaprawdę tak ie podziękowania podniecają chęć do zasłużen ia na nowe. Wiersz brzmi jak następuje:

PODZIĘKOWANIE

Panu *Syrokomli* za dedykację poematu
pod tytulem: *Stare Wrota*.

Dzięki Ci stokroć, że w moich przymiotach
Znalazłszy, żem jest i czujnym i wiernym,
Mnieś przy twych starych i poczciwych wrotach,
Zrobił odźwiernym!

Od nich dziedzińczyk i dróżka przed ganek,
Na nim jegomość siedzi przy imości,
Pogodném licem witając poranek,
Czekają gości.

Komuż otworzyć? komu przymknąć trzeba?
Naucz mię—napisz instrukcyjny listek:
By tu nie spożył gościnnego chleba,
Natręt, lub chłystek.

Patrz, ot młodzieniec na rumaku sadzi,
Córę on domu, zdala w oknie zoczył:
Chciałem otworzyć—niech Pan Bóg prowadzi!
On płot przeskoczył.

Ot znów się wlecze wśród śmiechów i gwaru,
Na chromych wózkach poczciwa hołota;
Szlachta to, hasa do bożego daru,
Otwórzcie wrota!

Za niemi proboszcz, pobożny xiężyna,
W marjaszu, w puli i ćwiku bohater:
Witaj! to dla cię serdeczna gościna,
Reverende Pater!

Cóż to? czy może niemyłą mię oczy?
Barany naprzód, a bernardyn za tym?
Wszak to brat Michał Ławrynowicz toczy
Na swym dropiatym.

Lecz po cóż znowu ten zajazd bez miary?
Karoce pańskie wrota mi rozetrą,
Pan chce policzyć szlacheckie talary,
Więc *vade retro*.

* *
*

Tak było dawniéj.. a poczciwe wrota
Strzeżone tylko od złego i wroga
Mijała próżność—a wjeżdżała cnota,
Choćby uboga.

---

jak Łazienkowski albo Bielański, i to nie na długo. Ta pierwsza część zupełnie odrębna od drugiéj, Henryk występuje w niéj jedynie jako poeta, Marja jako ideał, później zaś jako odczarowanie, o życiu zaś, o stosunkach rodzinnych nie ma mowy, są to osoby jakby oderwane od świata mało go obchodzące i niewiele zajmujące się nim. W drugiéj części, która napisana późniéj dla dokompletowania pierwszéj, i znacznie lepsza od niéj, przybywa Marji ojciec, marszałek wielki gastronom, a o Henryku dowiadujemy się że jest synem obywatelskim, i ma ciotkę po któréj majątek na niego spadnie. Pocieszające to dla marszałka odkrycie, ułatwia ono bowiem połączenie Marji z Henrykiem, bo marszałek jadąc z Marją za granicę, odprowadzony przez Płodozmiana, zbłądził przypadkiem do Czartowéj pustyni, tak się nazywa chatka w lesie. Tam podróżnym łamie się powóz, muszą więc przyjąć gościnność Henryka w jego chatce, gdzie Marja ujęta wdziękiem nowego dla siebie życia i wskazanych obowiązków, prosi Henryka aby ją prowadził po téj nowéj drodze, a marszałek znalazłszy u niego bardzo dobrą kuchnię, i ujęty temi gastronomicznemi przymiotami przyszłego zięcia, łączy dłonie dwojga kochanków ku wielkiemu zmartwieniu sędziego Płodozmiana który rachował na rękę Marji. Liczbę osób wchodzących do poematu zwiększają jeszcze Mateusz stary sługa Henryka, Trzaska stary myśliwiec, i wreszcie Czcionka księgarz wydawca, za którego publiczne podziękowanie w gazetach należy się panu Syrokomli, że go nie wprowadził do trzech ostatnich ustępów bo to postać arcy znana i zużyta. Widzimy tedy że w pierwszéj części jest więcéj poematu, w drugiéj więcéj powieści, ale dramatu ani tu ani tam nie ma. Dwie sceny niby to więcéj od innych ożywione są. Płodozmiana z marszałkiem w restauracji, i Mateusza z Trzaską, ale obiedwie oddzielone od całości, stanowią niby osobne ustępy, okraszone dowcipem autora, i bardzo dobrą grą artystów, nie zaś jakiemkolwiek bądź działaniem, bo akcji, prawdziwéj dramatycznéj akcji w żadnéj prawie nie ma scenie. Są to pojedyncze rozmowy które možnaby odciąć od całości bez żadnéj rzeczywistéj szkody, tak jak niektóre osoby, naprzykład tego strzelca Trzaskę który niewiedzieć po co wchodzi, chyba żeby opowiedzieć kilka anegdotek o polowaniu, co na bieg sztuki żadnego wpływu nie ma. Z tegoż samego powodu pomimo podzielenia na ustępy rażą zmiany dekoracji w środku tych ustępów, wada któréj trzeba o ile możności unikać bo psuje efekt.

Jako poemat, Chatka w lesie ma wiele poetycznych miejsc, ogół wdzięcznie i gładko wpada w ucho, tem bardziéj, kiedy jest dobrze wypowiedziany tak jak na scenie naszéj, wiersz harmonijny i łatwy, w wielu miejscach dowcip, czasem prawdziwa rzewność, a natrafiają się bardzo piękne myśli, naprzykład kiedy Mateusz mówiąc o własności ziół uleczających, tłumaczy jéj początek narodzeniem Chrystusa w żłobku.

Ale główna postać, Henryka, nosi już w samym zawiązku zabójczy zaród. Tych poetów nieocenionych przez świat i w walce ze światem, dość już mamy, za wiele nawet. Swiat ocenia, i bardzo ocenia ich poezje, ale pragnie od nich żeby w zwyczajnych stosunkach byli ludźmi jak drudzy, a nie pragnęli wszystkich sobą zajmować. Pojął to p. Syrokomla i w drugiéj części nadał szczęśliwszy zwrot Henrykowi, który zaczyna pojmować życie, i nie żartem ima się poezji czynu, pomimo jednak tego, w całości wydaje nam się inne założenie a inne rozwiązanie. Szczęściem pan Komorowski zrównał to jakoś, piękna gra jego, dopełniła w trudnych przejściach tego czego poeta zaniedbał albo nie mógł wyrazić, i wywołała kilka razy poklask szczery a zasłużony. Nawet miejsca deklamacyjne a i tych nie rzadko pan Komorowski umiał tak wydać, że deklamacja znikła a prawda pozostała. Tem większa zasługa że role tego rodzaju bardzo trudne do oddania żeby uniknąć monotonności.

Marja... zwykle jak kobieta, *quid levius vento? mulier*, dopiero tak już znowu inak, w każdym jednak razie za prędko się przekonywa do owéj chatki, co mniéj jeszcze dziwi niźli szybki powrót Henryka do niéj, bo ten ostatni miał wielkie i uzasadnione prawo jéj nie ufać. Ale ci poeci to tacy łatwowierni ludzie, a przytém żółci nie mają. Rolę Marji grała panna Palińska.

D O D A T E K.

Dzisiaj kamienne murujemy bramy,
A przez nie, próżność zajeźdża zuchwale;
Próżność w pałacach i po strzechach mamy
I w głowach.. Ale!

Lecz dziś i dawniéj, i jako świat światem;
I zło i dobro w sercach ludzkich buja;
Człek człeku wrogiem, i człek człeku bratem
Wybor i szuja!

Więc na bok szuja, nie ona nam głową
Nie ona sercem, co bije w narodzie:
Rdzeń krwi i życia mamy jeszcze zdrową,
A tyś w dowodzie!

Wyrwawszy z złego niedowiarstwa nogę,
Idziemy naprzód—jeszcze jak półsenni,
Ale w niebiosa wskazują nam drogę
Wieszcze promienni!

Twoja pieśń wdzięczna, słowami tkliwemi,
Zabiega w każdy ziemi naszéj kątek;
Obudza w duszach miłość swojéj ziemi,
I cześć pamiątek.

Więc tyś dowodem że się w nas nie gubią,
Cnota i miłość przodków duch prawdziwy:
Poczciwi ludzie gdy pieśń twoją lubią:
I wieszcz poczciwy!

Dla tego wszystkie i wrota i bramy,
I serca nasze, stoją ci otworem! (łamy,
Wchodź z lutnią w ręku! wchodź, prosim, wo-
Staniem ci chórem.

A jeśli kiedy w miłą dla mnie zręczność,
Przed memi wroty wózek twój zatętni;
Otwieram—czeka cię przyjaźń i wdzięczność
W skromnéj Dziewiętni! *J: Ch.*

Jeden z korrespondentów naszych donosi, że do dworu bardzo zamożnego obywatela, przyprowadzoną została jakaś pięcio-letnia dziewczynka, dziwnéj urody i anielskiego wyrazu twarzy. Znaleziono ją spokojnie siedzącą na ławce, bez płaczu, oczekującą, aż kto po nią przyjdzie. Na zadane jéj pytania odpowiedziała, że ją przyprowadziła jakaś osoba, którą ona nazyła białą panią, że dotychczos była ciągle przy niéj, że ta pani była dla niéj bardzo dobrą, i że na niczem jéj u niéj nie brakło. Rzeczywiście ubiór dziewczynki niewskazywał wcale niedostatku, a była ona od stóp do głów biało ubrana. Dziewczynka ta wzięta na wychowanie od tych państwa u których porzuconą została, okazuje charakter nader słodki i łagodny, jest bardzo pojętną, i tylko jedna szczególność w niej uderza, że jest nadzwyczaj przywiązaną do koloru białego. W ubraniu, w jedzeniu nawet, co białe to jéj się najlepiéj podoba. Dobroczyńców swoich nazywa białą panią i białym panem, jest to bowiem u niéj najwyższy stopień pochwały, jak chce o czem powiedzieć że bardzo dobre, albo bardzo piękne, używa na określenie tego przymiotnika biały. Korrespondent nasz ręczy za prawdę téj wiadomości. W każdym razie to ubielenie wszystkiego co białe, jest poetyczną myślą i właściwsze nawet niż inny przymiotnik, który się u nas w rozmowie, a nawet pomiędzy dziećmi coraz więcéj się zagęszcza, a tym przymiotnikiem jest *złoty*. Jakże często daje się słyszyć, „*ten* pan ma złoty charakter,“ „ta pani posiada złote serce“ „to złota a nie dobra“ „to złoty interes, „to złote czasy,“ „złoty urodzaj“. Nawet dzieci mówią „mój złoty tateczku, moja złota mamo“ i t. p. Powinniśmy się lękać, żeby to bałwochwalstwo do złota nie doszło u nas do tego stopnia na jakim stoi w Paryżu, gdzie za 10 centymow (5 groszy) pokazują jacyś spekulanci miljon w złocie za szkłem do obejrzenia. Ciekawych zbiora się mnóstwo, którzy chętnie płacą za tę przyjemność, i można powiedzieć, że właściciele miljona w krótkim może czasie zyskają drugi miljon od oglądających ich majątek. Czyż w tem nie okazuie się w całéj śmiesznéj próżności i brzydocie namiętność najogólniéj panująca obecnie?

Wczorajsza niedziela, pomimo nienajpomyślniejszéj pogody, zapełniła znowu wszystkie sale, przedstawiające naszéj publiczności muzykalną popołudniową rozrywkę. Salon wielkiéj Alei, przodkujący wszystkim innym wielkością, wewnętrzną ozdobą i powiedzmy szczerze, powabem nowości, mógł się także pochwalić wczoraj, najliczniejszem, nawet stosunkowo do swojéj obszerności zgromadzeniem. Przy pięknéj suchéj pogodzie, rzecz to w téj sali nie nowa, ale kiedy pomimo nienajprzyjemniejszéj przechadzki, nietylko długi szereg powozów i dorożek, ale nawet liczne grona piesze dążą nie zrażone odległością aż w Aleje, pozbawione nateraz nawet trawy i liścia, to już trzeba w tém upatrywać szczególnéj jakiejś przyczyny, a przyczynę tę odkryć nie trudno. Już niejednokrotnie z zadowoleniem notowaliśmy w tem miejscu, ten coraz widoczniéj występujący na jaw fakt, że publiczność nasza do szczególnych ulubionych swoich rozrywek liczy muzykę, a teraz dodamy jeszcze z zupełnem przeświadczeniem, że Warszawa zaczyna stanowczo wymagać *dobréj* muzyki i że poczucie różnicy między dobrą, lepszą i najlepszą, staje się coraz ogólniejszem. Programy ustępów muzycznych, mających być wykonywanemi w tém lub owem miejscu, które zrazu służyły tylko dla objaśnienia gości, czego w téj chwili słuchają, stały się teraz bardzo słuszną przynętą dla tych, którzy chcą wiedzieć, co mają usłyszéć i pokierować się przez to w wyborze miejsca, gdzie się udać na godzinkę zabawy. Nie odrzucamy walczyków, polek, galopów i kadryli, słuchamy ich nawet chętnie (jeśli są dobrze wykonywane), ale nikt nam tego za złe wziąć nie może, że jeszcze z większą chęcią przychodzimy usłyszyć większego wymiaru kompozycje Rossinich, Meyerbeerów, Weberów, Verdich, wykonywane przez dobrze skompletowaną orkiestrę, albo solowe kompozycje, oddane przez prawdziwie utalentowanych solistów. Aż miło spojrzeć po sali, kiedy na odgłos trąbki Kuhnego, albo smyczka Lewandowskiego, większa część obecnych skupia się przed estradą orkiestrową i z widocznem zajęciem i zadowoleniem idzie za ich grą pełną wdzięku, i każdy ustęp szczerym oklaskiem nagradza. Aż miło postrzedz, że ten ogół publiczności jawnie hołduje prawdziwemu pięknu i stanowczo wyróżnia to co wyższe, od tego co pospolite. Tą wskazówką kierując się, towarzystwa muzyczne, które bez zaprzeczenia obudziły już stanowczo ogólne upodobanie w muzyce, mogą jeszcze przez trafny wybór kompozycji, popęd ten z korzyścią własną podwyższyć i niepomału wpłynąć na upowszechnienie dobrego smaku między lubownikami muzyki. Śmiało zapewniamy, że dobrze odegrany ustęp koncertu Berjota, więcéj zwabi słuchaczy, nawet w niepogodę, niźli pół tuzina poleczek, chociaż i tém nie gardzimy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 11 6 rudnia. Dziś po południu o godzinie 2éj J. K. W. książe Fryderyk-Wilhelm pruski przybył na stację tutejszą kolei północnéj. Książe został w dworcu kolei powitany przez księcia Napoleona i poselstwo pruskie i odprowadzony przy eskorcie oddziału gidów do Tuileries. Cesarz przyjął tam księcia na wielkich wschodach.

Konstantynopol 5 Grudnia. Potwierdza się poddanie Heratu jenerałowi perskiemu Murad Szafi. Daléj donoszą, że wojsko angielskie już rozpoczęło operacje na brzegu cieśniny perskiéj, ale że Francja występuje z pośrednictwem

---

Widocznie wiersz na scenie jest formą bardzo przyjazną dla talentu téj artystki. W pierwszych dwóch ustępach trochę za nadto mało prostoty, było to więcéj kapryśne dziecko, niżeli kobieta chwilowo wirem zabaw i próżności światowéj oczarowana, za to w ostatnim ustępie, gdzie więcéj potrzeba było dramatycznego uczucia niżeli lekkiego cieniowania, gra panny Palińskiéj zupełnie nas zadowolniła. Szczególnie dobrze oddała chwilę kiedy klęka przed Henrykiem prosząc go o przebaczenie.

P. Królikowski w roli chytrego lisa Płodozmiana, nic nie pozostawia do życzenia. Nie ubiegając się za komiką i karykaturalną przesadą pan Krolikowski utworzył sobie typ stosowny do roli, jaką miał przedstawiać. Pan Królikowski, układny, uniżony, miodowy, szczególniej w pierwszéj scenie z Henrykiem, kiedy pragnąc go oszukać na kupnie, ciągle powstaje z krzesła i ściska go za rękę, dał nam żywy przykład litewskich palestrantów.

Cała postać p. Rychtera (marszałka) od początku do końca wzbudzała wesołość, usprawiedliwioną wielką prawdą z jaką artysta wywiązał się z téj roli.

Pan Chęciński rolę Mateusza starego sługi oddał poważnie a dobrze. I głos i charakterystyka stosowne a nie przesadzone

Najwięcéj podobno wybuchów śmiechu, a nawet żądań powtórzenia niektórych ustępów, wzbudza postać Trzaski starego myśliwca, którą przedstawiał pan Panczykowski. Już to pan Panczykowski posiada sztukę tak umiejetnego ucharakteryzowania się, że samo ukazanie się na scenę, podnieca śmiech w widzach. Tym razem artysta postanowił zaciągać z litewska, co jeszczo podwajało wesołość. Pomimo jednak takiego powodzenia, dziwimy się że pan Panczykowski pożądał tego komicznego effektu. Wprawdzie rzecz Chatki w Lesie dzieje się na Litwie ale gdybyśmy z takiego stanowiska pragnęli się zapatrywać na sztukę to wszyscy artyści powinniby w tem naśladować p. Panczykowskiego. Tymczasem tak nie jest i słusznie że nie jest. Jeżeli w jakiéj sztuce któréj przedmiot wzięty z królestwa, autor zapragnie przedstawić Litwina, dla odznaczenia oddzielnego jego sposobu mówienia, słusznem będzie jeżeli artysta zastosuje się do jego myśli, naprzykład w komedji „Pierwsza Lepsza“ Fredry, Ale tam gdzie wszyscy są litwinami, rzecz nie idzie o akcent tylko o charaktery. Tak wyborny komik jak p. Panczykowski, mógłby bez tego zatrącania (chociaż się ono wielu podoba) wywiązać się z roli Trzaski ku zadowoleniu widzów. Pan Panczykowski jako oddzielny obrazek może być wybornym, niezrównanym nawet w wiernym aż do drobnostkowości odwzorowaniu strzelca litewskiego, ale w całości wcorajszéj stanowił on dla nas jakby fałszywy ton.

W każdym razie przedstawienie Chatki w lesie, pomimo wszystkich wad utworu tego, powyżej wytkniętych, winno być za zasługę teatrowi uważaniem. Naprzód dla tego, że jako utwór oryginalny, ma prawo do sympatij, stanowi zachętę dla autora, powtóre, że publiczności wiele szlachetnych myśli pięknie wypowiedzianych, nastręczyła się sposobność usłyszyć w téj sztuce, do czego powinnaby się przyzwyczaić i zasmakować w tem powoli, potrzecie, że ten poemat, jednym więcéj jeat dowodem, ile w razie danym, możemy znaleść zasobu dramatycznego w naszych artystach, którzy z koniecznéj tylko potrzeby, naginają niekiedy swój talent do niższych szczebli. I powodzenie jakie zyskał ten poemat, mogło tylko mieć miejsce, przy tak wybornem jak na naszéj scenie obsadzeniu.

Publiczność nie oduczyła się jeszcze od żądań powtórzenia oddzielnych zdań w komedji, i przeszkadzania w mowie artystom wywoływaniem. A jednak komedja, to nie opera ani balet, tu trzeba dbać o prawdę sceniczną, a nieraz artysta nie wie co z sobą robić, kiedy w pośród niedokończonego frazesu drugiego wywołują, kiedy mu każą powtarzać jaki dowcip, który już znikł jak przeszłość. Takie przerywania w ciągu szkodzą sztuce, artystom, i przeszkadzają uwadze samejże publiczności.

Wacław Szymanowski.

---

między Anglją i Persją i że to właśnie jest przedmiotem konferencji między posłem perskim przeznaczonym do Francji, Feruk-Kanem, i ambassadorem angielskim w Konstantynopolu. Anglja żąda od Persji uregulowania i utrwalenia stosunków handlowych i Francja pod tym względem popiera żądania Anglji.

Wenecja 10go Grudnia. Cesarstwo Ichmość dziś przed południem fregatą parową *Elisabeth* wrócili z Pola w najpożądańszem zdrowiu. (*Preussischer St. Anzeiger*).

ANGLJA.

— *Morning Post* mówi obecnie o naturalnych bogactwach królestwa Obojéj Sycylji, możnaby powiedzieć że zawczasu wietrzy zdobycz. Posłuchajmy co mówi: »Anglja specjalnie interesowaną jest w handlu wina w Marsala, konsumujemy go dużo w kraju, opatrujemy niem nasze floty na morzu Śródziemnem, wprowadzamy znaczną jego ilość do Malty. Ale szczególnie sycylijskie kopalnie siarki niezmiernie są ważne dla Anglji i Francji, które co do tego produktu zupełnie są zawisłemi od Sycylji. Anglja sama wywozi połowę siarki z Sycylji bądź bezpośrednio bądź przez Maltę. Jeśliby wojna domowa rozszerzyła się i stała się chroniczną w Sycylji, cóż się stanie z zakładami angielskiemi które się tam utworzyły dla handlu siarki, co się stanie z samemi kopalniami, czyż nie czas żebyśmy wrócili do polityki wprowadzonéj przez lorda Palmerston w roku 1838 względem rządu neapolitańskiego? Nie ma piękniejszego królestwa w świecie jak neapolitańskie i żadne nie jest tak źle rządzone. Tenże dziennik mówi: W klubach politycznych sądzą, że wielka wstęga orderu Legji honorowéj przesłana Królowi pruskiemu przez Cesarza Napoleona, jest dowodem zadowolenia jakie rządowi francuzkiemu sprawił ustęp mowy tronowéj przy otwarciu Sejmu, tyczący się Neuszatelu. Nowy dowód uprzejmych i pojednawczych usposobień króla pruskiego mamy w tym fakcie, że Jego Król. Mość nie chciał odwołaniu swego ambassadora w Szwajcarji nadać charakter zerwania stosunków dyplomatycznych. (*Le Nord*).

AUSTRJA.

— Czytamy w korrespondencji z Wiednia 7go b. m. w gazecie *Le Nord*:

Poruszenie polityczne, którego bliskość zapowiedzieliśmy w jednym z poprzednich listów, objawiło się nakoniec. Przygotowują się w téj chwili pewne zmiany, które wkrótce przejdą w stan faktu. Sytuacja określi się wkrótce wyraźnie i według wszelkiego podobieństwa *Oestr. Corresp.* i *Monitor* będą miały słuszność: mocarstwa porozumieją się zgodnie.

Austrja nie będzie miała żadnego zarzutu do czynienia przeciw ewakuacji Księztw, owszem cieszy się, że znalazła środek uczynienia tego kroku, tak że to nie będzie się wydawało ustąpieniem jakiemukolwiek obcemu naciskowi. Z Wiednia to przesłano Porcie natchnienie objawienia życzenia, które Austrja z góry gotowa była chętnie spełnić. Ewakuacja spokojna Księztw, będzie zarazem pośrednim wezwaniem Aglji, aby ona spokojnie opuściła morze Czarne. Gdyby Anglja okazywała wahanie się, lub przedstawiła nowe trudności, Austrja pierwszą będzie w wymaganiu energicznem, aby flaga angielska poszła za przykładem sztandaru austrjackiego. Taki wypadek naturalnie pociągnąłby za sobą rozwiązanie przymierza anglo-austrjackiego, którego węzły nigdy nie zdawały się poważnym ludziom być należycie silnemi. (*Le Nord*).

Wiedeń 8 grudnia. Od przybycia cesarza do Wenecji, gońcy co dwa dni przebiegają między tem miastem i stolicą. Biega jednakże od dwóch dni wieść, że J. C. Mość z powodu pewnych wielkiéj ważności spraw, ma przybyć do Wiednia. W każdym razie, pobyt Jego C. Mości w stolicy będzie krótki, bo Jéj C. Mość pozostanie ciągle w Wenecji z całym dworem.

Przez niejaki czas mówiono o zamierzonéj podróży sir H. Seymour do Włoch; ale zapewniają, że obecne okoliczności polityczne, wymagają obecności ambassadora angielskiego w Wiedniu, i tylko sama lady Seymour przygotowuje się do wyjazdu niezwłocznego do Wenecji.

— W dniu dzisiejszym uroczystość Niepokalanego Poczęcia obchodzona była z wielką wystawnością we wszystkich kościołach Wiednia, a szczególnie w kościele Jezuitów. (*Indep. Belge*).

FRANCJA.

Paryż 10 Grudnia. Początek giełdy był bardzo ożywiony. Wszystkie papiery były poszukiwane w kursach podwyższonych. Renta 3% która wczoraj notowała się ostatnio 68,10, od samego początku dzisiejszéj giełdy trzymała się na 68,30 chwilowo podniosła się nawet do 68,40, ale pod koniec giełdy spadanie było szybkie. Renta zeszła do 67,95 a ostatecznie notowało się 68. Reakcja ta przypisywaną była pogłoskom o zamachu w Neapolu. Kredyt ruchomy który w początku kupowany był po 1555 spadł do 1530 wszystkie akcje kolei straciły przy końcu giełdy podwyższenie jakiego doznały w początku.

— Wszelka wątpliwość jaką można było zachowywać jeszcze pod względem niegodnego zamachu przeciw osobie króla neapolitańskiego, musi ustąpić ostatecznie otrzymanym tu doniesieniom. Ale chociaż wiemy z pewnością że zamach miał miejsce, co do jego szczegółów zostajemy dotąd w najzupełniejszéj wątpliwości.

Według depeszy którą ogłosiliśmy wczoraj, król nie ma być wcale ranny. *Le Nord* podaje wiadomość, że Jego Kr. Mość otrzymał lekką ranę od pchnięcia bagnetem. *Moniteur Belge* zapewnia, że król wyszedł z tego wypadku zupełnie nietknięty, a znowu z Paryża piszą, że rana króla jest zupełnie lekka i prawie nic nieznacząca.

Inne także sprzeczności spotykamy w rozmaitych doniesieniach. I tak jedne mówią o pchnięciu bagnetem, inne o kuli, z jednéj strony donoszą że morderca został schwytany przez jednego pułkownika ze świty królewskiéj, z drugiéj że go zatrzymali jego właśni koledzy. Nawet chwila spełnienia téj zbrodni, ulega wątpliwości, chociaż większość doniesień podaje że spełnioną została w czasie defilu po mszy polowéj odprawianéj na placu parady. Czekajmy urzędowych doniesień; w każdym razie sam fakt zbrodni istnieje i nie można znaleźć dość potępiających wyrazów dla podobnych czynów. Jakikolwiek może być charakter polityki króla neapolitańskiego, zamach przeciw jego osobie zasługuje na potępienie przez wszystkie stronnictwa. Jest on hańbą dla ludzkości.

— Czytamy w *Indépendance Belge*: Ostrzegaliśmy naszych czytelników aby nie wierzyli zbyt przesadnym podaniom o trudnościach i niezgodach które mogą jeszcze opóźnić otwarcie na nowo konferencji. Chociaż obawy w tym względzie objawiają się nawet w pewnéj części, poważnéj prasy, mianowicie w korrespondencji z Wiednia zamieszczonéj w *Assemblée Nationale*, nie sądzimy żeby należało wierzyć im w zupełności. Wątpimy także coraz bardziéj o prawdziwości pogłoski według któréj niektórzy drudzy pełnomocnicy mają być zastąpieni przez pierwszych. Fakt ten chyba tylko pod względem Turcji jest prawdziwy.

Z téj ostatniéj strony dowiadujemy się, że kłopoty gabinetu nie skończyły się jeszcze. Riza-pasza podał się do dymissji. Reszyd-pasza zapewnia ciągle o najprzyjaźniejszych chęciach dla Francji, i chce przychylić się do jéj żądań w kwestji przekopania między-morza Suez, zostawiając Anglji zapewnienie sobie stosownéj kompensaty przez zbudowanie kolei żelaznéj wzdłuż Eufratu.

— Donoszą że książe Napoleon wyjechał na spotkanie księcia Fryderyka Wilhelma Pruskiego, który dziś jeszcze ma przybyć do Paryża.

Mówiono od niejakiego czasu o rozmaitych projektach nowych banków. Wszystkie te projekta zostały oddane do roztrząsania osobnéj komissji w radzie stanu. (*Ind. Bel.*)

— *Moniteur* w następujący sposób zdaje sprawę z przyjęcia w Tuileries, deputacji 1go pułku grenadjerów, która jak wczoraj donieśliśmy, złożyła mu protokół zapisania księcia następcy tronu jako dziecięcia pułkowego.

»Przypomną sobie zapewne nasi czytelnicy, że książe następca tronu został przyjęty jako dziecię pułkowe (*Enfant de troupe*) w 1szym pułku grenadjerów gwardji. Wczoraj deputacja oficerów, podoficerów, żołnierzy i dzieci pułkowych tego pułku, udała się do Tuileries, aby wręczyć Jego Ces. Mości protokół rady zarządu, deklarujący zapisanie księcia następcy tronu w kontroli pułku.

Protokół ten opatrzony jest podpisem całego pułku porządkiem kompanji, a wspaniała jego oprawa przyozdobiona herbem Cesarskim pięknéj roboty, sprawioną została ze składek dobrowolnych całego pułku.

Gdy deputacja wprowadzoną została do apartamentów Cesarskich, Cesarstwo Ichmość przywiedli wpośród tych walecznych ich nowego kolegę, a pułkownik odczytał następujący adres:

Najjaśniejszy Panie! Wasza Cesarska Mość raczyłeś powierzyć swoim poddanym syna którego ci niebo dało. Nazwano go *Dziecięciem Francji* i wszystkie objęcia otworzyły się aby go przyjąć. Dziś Francja mówi do swoich żołnierzy. Weźcie to ukochane dziecię pod waszą opiekę, niech wzrasta w zasadach poświęcenia życia, przywiązania do kraju, posłuszeństwa dla praw, których wasze serce jest świątynią; kiedy przyjdzie dla niego godzina panowania, będzie on musiał rozkazywać, ponieważ nauczył się być posłusznym.

I cała armja wdzięczna, i szczycąc się że w swoich szeregach liczy księcia następcę tronu cesarskiego, czuje że jéj cnoty wzmagają się.

Ale ileż w szczególności my jesteśmy szczęśliwemi i dumnemi, że imie jego zapisane jest pomiędzy naszemi imionami.

Pozwól Najjaśniejszy Panie pierwszemu pułkowi grenadjerów twojéj gwardji, wyrazić Ci całą radość jakiéj doznaje i ponowić przy kolebce księcia Napoleona Eugenjusza, wyrażenie najpoddaniejszych uczuć miłości i wierności.

Wszyscy jesteśmy Najjaśniejszy Panie z najgłębszém uszanowaniem Waszéj Ces. Mości najwierniejszemi i najprzywiązańszemi sługami i poddanemi.

Odpowiedź Cesarza natchniona tą wzruszającą sceną, sprawiła nader żywe wrażenie. .

— Paropływ pocztowy *Lombard* przywiózł tu bardzo smutną wiadomość: Paropływ pocztowy neapolitański *Castor*, odbywający regularną służbę między Marsylją i Neapolem, rozbił się o wyspę Lavezzi w téj saméj okolicy gdzie zatonął statek *Semillante* smutnéj pamięci. Osada i passażerowie ocalili się, a nawet niektóre wieści mówią że i statek nie zupełnie jest stracony. Statek ten zbudowany został przed dwudziestu laty razem z *Polluxem* w warsztatach p. Lenormand w Hawrze i los obu tych statków był jednakowy, bo *Pollux* przed niedawnym czasem zatonął na tych samych wodach co jego bliźniak.

— Pod naciskiem opinji publicznéj w Europie, gabinet angielski musiał zezwolić na otworzenie na nowo konferencji, ale jego nieukontentowanie i zły humor objawiają się nie w samych tylko dziennikach londyńskich. Jeśli mamy wierzyć pewnym doniesieniom, lord Palmerston mnoży szykany i wymagania, aby odjąć naradom konferencji wszelką swobodę roztrząsania w sposobie wykładania traktatu paryzkiego. Gabinet angielski wie dobrze że tam żądać będą rachunku z zajmowania morza Czarnego i Księztw, chciałby zatem tak ścieśnić zakres roztrząsania przeznaczony pełnomocnikom, żeby gabinety Londynu i Wiednia mogły uniknąć wszelkiego stanowczego zobowiązania się względem ewakuacji morza Czarnego i Księztw Naddunajskich. Częste i dość żywe noty w przedmiocie kwestji wstępnych, przebiegają od tygodnia między Paryżem, Londynem i Wiedniem. Skoro na ostatnich posiedzeniach kongresu paryzkiego wolno było mówić o Włochach, Belgji, Grecji, o prawie morskiem, dziwnem byłoby gdyby na nowych konferencjach nie pozwolono powiedzieć ani słowa o kwestji tyczącéj się słusznego i koniecznego wypełnienia traktatu pokoju. Możemy się spodziewać ważnych epizodów wywołanych przez samowolność gabinetu angielskiego.

— Mówiono poprzednio że deputowani spodziewają się być zwołanemi w styczniu. Zdaje się że ten projekt został zaniechany. Posiedzenia 1857 roku zaczną się dopiero w marcu. Hrabia Morny w tym czasie dopiero wróci z Petersburga i obejmie prezesostwo ciała prawodawczego.

— Cesarz odbył wczoraj przegląd ostatnich dwóch pułków które powróciły z Krymu. Marszałek Pélissier znajdował się konno na przeglądzie. Cesarzowa i książe następca tronu byli na balkonie Luwru, a w oknach pałacu znajdowało się mnóstwo oficerów cudzoziemskich, a między nimi dwóch z marynarki Cesarsko-Rossyjskiéj.

— Nowi prefekci w okólnikach do swoich podwładnych, zajmują się szczególnie kwestją pracy i żywności i wzywają klassy zamożniejsze aby przez dobroczynność starały się użyć cierpieniom klass robotniczych. (*Ind. Belge*).

NIEMCY.

Bremen 1 Grudnia. Cztery towarzystwa, to jest towarzystwa żeglugi parowéj na rzekach Wezera i Hunta, Niższa Wezera i Wyższa Wezera, tudzież towarzystwo powszechne assekuracji na Wyższéj Wezerze, mają połączyć się i utworzyć jeneralne towarzystwo akcyjne pod nazwą Lloyd północno-niemiecki z kapitałem 4 milj. talarów, podzielonym na 40,000 akcji.

Skoro połowa tych akcji reprezentująca 2 milj. talarów, licząc w to kapitał towarzystw fundujących, zostanie podpisaną, tymczasowa rada za-

rządu będzie już mogła ukonstytuować stanowcze towarzystwo. 10% przy podpisie ma się w gotowiznie składać. Towarzystwo rezydować będzie w Bremie.

Celem tego towarzystwa jest zaprowadzić regularną służbę żeglugi z krajami europejskiemi i zaatlantyckiemi, tudzież na rzece Wezera i innych do niéj wpadających, tak dla osób jak i towarów, pelnić służbę holowania w górę téj rzeki, nakoniec zajmować się interesami ubezpieczeń morskich i rzecznych.

W zakres jego działalności wchodzić będą: budowa, kupno, przedaż i najem paropływów i innych statków, uzyskanie flagi bremeńskiéj dla wszelkich statków i w ogóle wysyłka pasażerów i towarów. (*Le Nord*).

TURCJA.

Marsylja 9 Grudnia. Paropływ *Ganges* przywiózł tu wiadomości z Konstantynopola 1 grudnia. Porta w dniu tym otrzymała doniesienie o postanowieniu zwołania nowych konferencji do Paryża, i mówiono, że Ali-pasza uda się znowu do stolicy Francji aby wziąć udział w konferencjach. Gabinet Reszyda-paszy rozpoczął już w zupełności urządową działalność.

Rozpoczęte z Feruk-Kanem konferencje w ambasadzie angielskiéj zatrzymają tego posła perskiego w Konstantynopolu jeszcze przez czas niejaki. Zdobycie Heratu według *Presse d'Orient*, nastąpiło w dniu 26 października. Stolica perska Teheran świetnie była illuminowaną z powodu tego zwycięztwa. Skład poselstwa angielskiego gotuje się do wyjazdu z Teheranu. (*Preussischer St. Anzeiger*).

— Czytamy w korrespondencji z Konstantynopola 1 grudnia w *Indépendance Belge:*

Wiadomość o nowem zwołaniu konferencji pa ryzkich otrzymana tu przedwczoraj, przyjętą została z powszechnem zadowoleniem, a u Porty sprawiła najprzyjaźniejsze wrażenie. Wiadomość ta przyszła w najlepszą porę aby wydobyć z kłopotu rząd turecki, który od niejakiego czasu przyciśniony był kłopotami i trudnościami sytuacji wzrastającemi z każdym dniem. Nowy gabinet naciśniony żądaniami reprezentanta Francji pod względem ewakuacji morza Czarnego i Księztw Naddunajskich, widział niepodobieństwo wynalezienia odpowiedniego wyjścia z tego dilemmatu i zapewniają, że Reszyd-pasza uznając podobieństwo dojścia do jakiegokolwiek rezultatu, zatrzymał się na projekcie jeśli nie zupełnie skutecznym, to przynajmniéj mogącym zyskać czas i zostawić samemu biegowi wypadków jakiekolwiek rozwiązanie, nie wchodzące w obręb inicjatywy Porty. Na ostatniem posiedzeniu gabinetu postanowiono podobno udać się do samego Sultana i skłonić go aby własnoręcznemi listami odezwał się do dwóch mocarstw zachodnich. Tak więc zezwolenie Anglji na nowe otwarcie konferencji rozwiązuje wielką trudność i przynosi niespodziewaną zupełnie pomoc teraźniejszemu gabinetowi, którego istnienie przed kilku dniami było bardzo niepewne. Zapewniają nawet i to nie bez pewnéj zasady, że Reszyd-pasza uznając sam niepodobieństwo wydobycia się zaszczytnego z otaczających go kłopotów, postanowił podać się do dymissji.

Mówią o innych zmianach w gabinecie, ale podajemy to tylko jako wieść która jednak ma wiele prawdopodobieństwa. Zresztą te zmiany nie miałyby w żadnym razie pierwszorzędnéj ważności. Mussa-Safeti-pasza, teraźniejszy minister handlu, ma przejść do wydziału skarbu i zastąpionym być przez Safet-Efendego, musteszara wielkiego wezyra, który znowu ustąpiłby swoją posadę Ahmed-Wefik-Efendemu, dawnemu ambassadorowi w Persji, o którym chwilowo mówiono jako o przyszłym ministrze spraw zagranicznych. Całe te zmiany byłyby przedsięwzięte jedynie dla dania posady Ahmed-Wefik-Efendemu, którego gorliwe zasługi dla Reszyda-paszy dają mu prawo do wdzięczności nowego wielkiego wezyra.

Nowy minister spraw zagranicznych dopiero oznajamia się z interesami swego wydziału, ale jego wysokie zdolności i ukształcenie czysto-europejskie, zjednały mu już powszechną sympatję. Spodziewane jakeśmy wyżéj powiedzieli załatwienie trudności jakiemi odznaczyło się jego wejście do gabinetu, postawi go zapewnie korzystnie w jego nowem stanowisku.

Mówiliśmy niedawno o dymissji pana Agob. patrjarchy ormjan niekatolickich, którą Porta przyjęła, ponieważ spodziewała się tym sposobem załatwić wszelkie nieporozumienia dzielące tę gminę. Ale Porta liczyła tu bez ambasady angielskiéj, jakoż lord Redcliffe przywrócił pana Agob do jego obowiązków i niejako narzucił go rządowi. Niedawno patrjarcha grecki prosił o protekcję ambassadora angielskiego i otrzymał ją, dziś, przyszła koléj na patrjarchę ormjańskiego i niedziwilibyśmy się wcale gdyby lada dzień Szeik-ul-Islam uciekł się do łaski reprezentanta Anglji o protekcję dla spraw religji mahometańskiéj. Należy jednak dodać tu, że pan Agob jest bratem patrjarchy ormjan protestanckich.

Jenerał Durando, nadzwyczajny poseł króla sardyńskiego, został przedwczoraj przypuszczony do zaszczytu złożenia Sułtanowi swoich listów wierzytelnych na osobnem posłuchaniu w pałacu Dolma Bakcze. Sultan przyjął jenerała Durando jak najuprzejmiéj. (*Indep. Belge*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Bukareszt 28 Listopada. Wspólny adres podpisany przez kilku członków dawnego dywanu *ad hoc*, zbijający oświadczenia teraźniejszego ministra skarbu pana A. Soutzo, w przedmiocie stanu w jakim znalazł kassy publiczne obejmując wydział, wywołał nowe przeciwne uwagi rządu kajmakanowskiego. Odpowiedź ta potwierdza prawdziwość oświadczeń ministra skarbu. Jeneralne zgromadzenie stanów rozstrzygnie zapewnie tę kwestję w sposób stanowczy, powołane jest bowiem do zupełnego przejrzenia i sprostowania rachunków ministerstwa skarbu za ostatnie lata.

Baron Meusebach, jeneralny konsul pruski w Księztwach Naddunajskich, powrócił tu po kilko-miesięcznéj nieobecności. Powrót jego z radością powitany został przez tych wszystkich, którzy liczą na dobroczynny wpływ tego zacnego męża stanu na postępowanie tutejszego rządu. (*Indépendance Belge*).

Koleje żelazne w Rossji.

(Dokonczenie.)

(Patrz Ner Kroniki 243.)

Te rozprawy żywo interessowały publiczność w Rossji. Ale tyle projektów powziętych i zaniechanych w ciągu 10ciu lat, musiały naturalnie przekonać Rząd o niebezpieczeństwie działania bez dostatecznego namysłu w wyborze kierunku, jaki ma być nadany wielkim arterjom, mającym być zbudowanemi, i dać mu pojąć, że jedynym sposobem uczynienia tego wielkiego przedsięwzięcia korzystnem i dla kraju i dla kapitalistów, jest wskazać przedsiębiercom pierwsze linje kolei, mające być zbudowane i czuwać nad dokładnością i regularnością budowy.

Cokolwiekbądź mogło być przyczyną, która przez tyle lat przeszkadzała projektom budowy kolei żelaznych w Rossji przez towarzystwa rossyjskie i cudzoziemskie, przyczyna ta już nie istnieje. Od roku publiczność i dzienniki rossyjskie żywo zajmują się tą kwestją. Kapitaliści zagraniczni ofiarowali Rossji potężną pomoc swych kapitałów i kredytu. Wszystko zapowiada, że za kilka lat słyszyć będziemy świst lokomotywy parowéj na obszernych płaszczyznach Rossji.

Powiedziano i nie bez słuszności, że ostatnia wojna znacznie przyłożyła się do wykazania Rossji potrzeby zaprowadzenia kolei żelaznych na swojem terytorjum, ale nie ulega wątpliwości, że dawno przed tą wojną pojmowała już ona ważność i potrzebę tego dzielnego środka transportu.

Istniejące już koleje, te które się budują i które są w projekcie, wchodzą naturalnie w całość sieci głównéj, przez Rząd wskazanéj. Naprzód kolej z Petersburga do Moskwy, stanowiąca 600 wiorst. Ta linja jakkolwiek nader ważna, ponieważ łączy między sobą dwie stolice, dwa środkowe punkta przemysłowego życia, nie ma wielkiego wpływu na handel wewnętrzny, ponieważ nie dochodzi do płodnych okolic Rossji. Oto obraz postępu ruchu na téj kolei w ciągu czterech lat, od 1 listopada 1851 r., w którym to dniu cyrkulacja na niéj została otworzoną.

Z końcem r. 1851	1852	1853	1854	1855
Pasażerów 43 815	718,880	839,881	898,257	890,482

W ogóle 3,391,225, oprócz transportu wojska, który do 1 stycznia 1856 roku, wynosi 580,000 ludzi.

Ruch handlowy na téj kolei żelaznéj, w ciągu ostatnich trzech lat, przedstawia następujące cyfry:

	1853	1854	1855
Żywności pudów	7,071,356	5,145,515	6,344,486
Towarów „	5,391,052	4,037.095	4,054,770
Powozów sztuk	1,020	1,489	1,451
Bydła „	21,969	23,434	24,260
Koni „	1,574	1,755	1,663
Psów i innych zwierząt	871	760	563

Ogół transportów w trzech ostatnich latach wynosi 32,743,783 pudów. W pierwszem półroczu r. b. ruch handlowy powiększył się znakomicie.

Szczególniéj w powyższych cyfrach zwraca uwagę stosunek między passażerami i towarami przewiezionemi tą drogą, stosunek zupełnie inny jak na kolejach żelaznych Europy zachodniéj. Moskwa i Petersburg są centralnemi punktami ludności i dla tego ruch passażerów przewyższył oczekiwanie. Inaczéj będzie bezwątpienia na innych linjach kolei, które zbudowane będą głównie dla ułatwienia przewozu przedmiotów handlu.

Kolej żelazna z Petersburga do Warszawy, jak wiadomo, już jest otwartą z Petersburga do Gatczyna, na przestrzeni przeszło pięćdziesiąt wiorst i wkrótce zostanie otwartą dla cyrkulacji na całéj przestrzeni do Pskowa, to jest na rozciągłości przeszło 300 wiorst.

Droga żelazna z Petersburga do Carskiego sioła i Pawłowska, została urządzoną tylko dla passażerów, a jednak towarzystwo téj kolei bardzo dobre zrobiło interessa na pociągach spacerowych.

Kolej żelazna z Petersburga do Peterhofu, przedsięwzięta przez dom Stieglitz, z początku ten tylko rodzaj usługi czynić będzie, ale mówią, że zamierzono przedłużyć ją do portu Baltyckiego, coby nadało téj linji niezmierną ważność handlową, bo port Baltycki ma tę korzyść nad portem Kronsztadu, że daleko krócéj zamknięty bywa lodami. Towary przeznaczone do wywozu, przechodziłyby tym sposobem koleją opasującą, nie przechodząc przez Petersburg.

Zakończymy ten artykuł uwagą czysto techniczną, ale niezmiernie wysokiéj praktycznéj ważności. Przykład Anglji pokazał, jak wielkie niekorzyści wyniknąć mogą z braku jedności miary w zaprowadzeniu kolei żelaznych w jakim kraju. Stały ląd korzystał z téj nauki i Rossja nie zapomni o niéj. Szczególnie w Rossji ta jedność szerokości drogi powinna być zachowaną, bo towary, a szczególnie zboże, będą często potrzebowały przechodzić z jednéj linji na drugą bez przeładowania. Jest to ważną potrzebą handlu. Niepamiętać o niéj, byłoby to zniweczyć część dobrodziejstwa nowego systemu transportów i obciążać wysyłki ku brzegom kosztami prawie tak znaczne mi jak te, które dziś tak srodze ciążą handlowi zboża.

Przegląd literatury krajowéj.

PODRÓŻE DOMATORA

po kolejach, gościńcach i manowcach literackich.

(Ciąg dalszy).

Lamartin wszędzie i zawsze o sobie tylko mówi, istny Narcyz, kocha się w swojéj Lamartyńskiéj Mości; gdzie trzeba i nie trzeba naciąga rzecz, aby tylko on wyszedł na scenę, i jakby w obawie, żeby potomność nie straciła, ani jednego szczegółka o tak wielkim człowieku, sam stał się własnym historjografem, pisząc historję literatury całego świata.

Żadna, najbardziéj zaślepiona w przedmiocie swojéj miłości kochanka, nie odmalowałaby swego ulubionego z tak romansowem uczuciem, jak on maluje siebie, kiedy był młodym chłopcem.

Warto posłuchać:

„Było to na wiosnę 1810 roku; miałem lat 19, kibić smukłą, piękne włosy gładkie, leczzwijające się miękko około skroni, oczy, w których ogień i melancholja spływały w wyrazie niepewnym i przelotnym, nie pochodzącym ani z lekkości, ani ze smutku. Żądza młodzieńcza życia, widzenia, wylewania uczuć, zanurzania się w morzu wrażeń rodzących trwogę i przyciągających ku sobie — wszystko to leżało na dnie mego ówczesnego charakteru; był to żar pod popiołem, bojący się i wyzywający podmuchu wiatrów; serce dziewicze między wiekiem zadumy, a wiekiem kochania. Także niewinność panieńska i bojaźliwość malowała się na mojéj twarzy. Byłem zuchwały w pragnieniach, a lękliwy w obejściu się. Wychowany w samotności i prostocie wiejskiéj, byłem jakby olśniony widokiem wielkiéj natury i wielkiego stanu. Skromne i zadumczywe milczenie pokrywało zwykle tę bojaźliwość. Dotąd obcując tylko z książkami, widziałem w tem wszystkiem co się roztaczało przed memi oczyma, nową wielką książkę żyjącą, którą miałem przeczytać. Ufałem, że w niéj odkryję słowo tysiąca tajemnic mojéj niewiadomości. Serce moje było zagadką do któréj szukałem klucza!“

Przyznajcie sami czy w tak uroczym portrecie nie można się zakochać, choćby portret miał teraz lat sześćdziesiąt z górą? Zabawna kokieterja tem jedynie zajęta, żeby zainteresować bodaj dla osoby, jeśli nie można dla przedmiotu, który to osoba wykłada. I tak jest w całym tym kursie; dla kilku słów o jakim autorze, znajdziecie kilka stronic o Lamartinie, jakby ogrom literatur starożytnych, średnio-wiekowych i nowoczesnych, służył tylko za tło, za podmalowanie do większéj nad wszystko co jest, co było, i co będzie, figury śpiewaka Medytacji.

Z tem wszystkiem i w tym ustępie którego początek przytoczyłem, a który jest długim opisem wrażeń tego pięknego chłopca doznanych w podróży po Włoszech, natrafia się w końcu na ocenienie pism Alfierego, ale tylko w ogólnym rysie i to z punktu widzenia Lamartinowskiego, który bardziéj tłumaczy jego własne usposobienie, niż daje pojęcie o tym autorze.

Posłuchajmy romansowego ustępu. Poeta jest we Florencji, w kościele *Santa Croce*, tym Westminterze toskańskim:

,,Pomnik wynioślejszy i ogromniejszy niż inne; wabił mię ku sobie. Wyczytałem na nim napis w złoconych literach z bronzu: *Aloiza, hrabina Albany, z domu hrabina Stolberg, Wiktorowi Alfieri*, a poniżéj *Canova sculpsit*.

,,Na te wyrazy książka z rąk mi wypadła; w osłupieniu i zadumaniu stałem przed tym grobowcem. Fidiasz wenecki wyobraził na nim Italię rzymską, to jest mężką i surową z wieńcem bezlistnym w ręku, płaczącą nad medaljonem swego poety. Wierzyłem wtenczas że Alfieri był poetą; byłem w tych leciech kiedy się czci imie, niewiedząc czy zasługuje na to. Przed kilką laty w Lugdunie kupiłem był medjolańską edycję tego włoskiego Kornela w dwunastu tomach. Tomy te zawierające czternaście jego trajedji, tak były stargane częstem czytaniem, że na okładkach niemożnaby i tytułu odsylabizować. Czytałem także pamiętniki jego, wydane przez hrabinę Albany, niedługo po zgonie jéj przyjaciela. Hrabia Alfieri był dla mnie jako poeta, kochanek i obywatel, troistem złudzeniem młodości, złudzeniem, na które nie targnął się jeszcze sąd dojrzalszy. W moich oczach był to mąż wieku, człowiek namiętności, szermierz za wolność, ostatni z Rzymian, rodzaj poetyckiego Brutusa, piszący ostrzem sztyletu sonety do swojéj Beatryczy, karty Tacytowskie, i klątwy Machiawelowe.

»Pod tym trojakim względem czułem się winnym cześci temu nazwisku. Śmierć jego niedawna i przedwczesna, grób ledwo zawarty rękami miłości, i uwieczniony arcy-dziełem Kanowy, on sam nieśmiertelny, wszystko potęgowało moje wrażenie na widok tego pomnika.

»Po pierwszy raz w życiu ocknęło się we mnie uczucie sławy; wierzyłem, że całe życie można poświęcić, aby na taki pomnik zarobić. Niestety! nie wiedziałem jeszcze, że marmur niebywa cieplejszy jak trawa na mogile; że nasze głosy nie idą pod ziemię, że najostatniejszą z naszych próżności jest próżność naszych pamiętników, i że prawdziwem schronieniem naszych dzieł na ziemi, nie jest sława lecz sumienie. Ale któżby wpadł na tę myśl, bez rozmyślania?"

Otóż to macie gadulstwo francuzkie! Ażeby powiedzieć; *prawdziwem schronieniem naszych dzieł na ziemi nie jest sława, lecz sumienie*, w czem zupełną ma słuszność, co doświadczenie codzień niemal stwierdza, tyle nagadać musiał o swojéj przystojnéj osobie, nawet o romansiku z jakąś panienką, który się począł od zgubionéj i znalezionéj róży, która znowu wywołała bardzo niedoważony wierszyk przyszłego autora Medytacji.

Literatura opowiadana w ten sposób, całe nie jest literaturą, ale wrażeniami o literaturze wzbudzającemi większy interes dla opowiadacza, niż dla wszystkich pomników poezji, wymowy i historji. Po prostu środek sprzedania się dobrze; próżność właśnie mierząca w sławę; a nie w sumieniu szukająca zadowolenia.

Ale mniejsza o Lamartina! zna on swoich rodaków i wie co robi. Prezydent byłéj Republiki nie może zostawać w zapomnieniu; dla tego też wszelkiemi sposobami usiłuje wbić się w pamięć Francuzom, aż do miękkich włosów co się same zwijały na skroni, i pięknych oczu ognisćie melancholijnych.

Mimo téj śmieszności, bo inaczéj niewiem jak nazwać tę pretensjonalność, wyborna nauka w ostatniem słowie zamknięta i zastosowana do Alfierego, którego sława tak prędko minęła, że jéj nawet i grobowiec ręką Kanowy ciosany podtrzymać niezdoła—wydała się mi godną rozmyślań.

Jeżeli pisarz tak głośny, tak wielbiony za życia, a tak uczczony po śmierci, jak Alfieri, spotkał się w bliskiéj potomności z oziębieniem, a ledwo nie z zapomnieniem dla swoich trajedji, co w pewnych chwilach gorączkowo działały na całe Włochy—cóż powiedzieć o tych wszystkich gonitwach za rozgłosem sławy po naszych dziennikach?!

»Nowa gwiazda nam wschodzi na horyzoncie. Wieszcz (lub wieszczka), który nie miał sobie równego! Wszyscy pisarze co poprzedzili pana X. pobledli—on berło trzyma szczero-rodzinnego dramatu lub romansu. To nasz Cerwantes, Szekspir, Fielding, lub Walterskot! Pan Y. zesumował w sobie wszystkie objawy ducha narodu—gdzie on stoi daléj pójść nie można! Pan Z. wszystko wie i umie co się mieści na skałach Ellory, na monolitach Karnaku, aż do archiwów Watykanu i Eskurjału!«

Takie to rzeczy, w przybliżonym sensie, bo tu pozwoliłem sobie być humorystą, bębnią nieraz po gazetach w tém przekonaniu, że wziętość lub chwilowe wrażenie opiewane w lirycznych kontorsjach, zgwałci sąd potomności, która jeżli znajdzie się w ambarasie wyrokowania, niezawodnie poradzi się współczesnych autorowi recenzji gazeciarskich.

Niczby to nie szkodziło ani mnie, ani potomności gdyby podobne zdania wypływały li tylko z młodzieńczego entuzjazmu będącego pod wrażeniem świeżo przeczytanego utworu, bo jak wstręt, tak podziwu nie można nikomu narzucić, ani zabronić. Ale to najgorsze, że do tego prawie zawsze mięsza się koteryjność zdań, kamradertja, i wywieszanie pewnych sztandarków dla walczenia pod nimi z przeciwnikami entrepryz gazeciarskich.

O sumienność zdania w literaturze ani można pytać, gdzie tego rodzaju przeważają widoki, szukające zazwyczaj podstawy w zwietrzałych teoryjkach poprzepinanych doświadczeniem, i spędzonych z pola działania.

W takim składzie rzeczy sumienna prawda i praca przesuwa się najczęściéj niepostrzeżona; monumentów jéj nie stawią, a nawet obrzucają błotem— co wcale nie przeszkadza żeby wyrokująca potomność cofnęła się przed uznaniem prawdziwéj zasługi. Przecież to nie nowina spotykać w dziejach piśmiennictwa częste restauracje tych autorów, których głos nie przebił się za życia, jak znowu odepchnięcie tych, co w swojéj epoce najgłośniéj stukali do bram sławy. Alfieri i jego pomnik we Florencji i sława Lamartina, dają próbkę téj prawdy, z któréj i ja wyprowadziłem powyższe uwagi dla pocieszenia cichych pracowników, co nie mając szczęścia unosić się na skrzydłach dziennéj sławy, mogą ją znaleść w potomności, a najbardziéj w wewnętrznem przekonaniu, że spełniali chrześcjańską i obywatelską powinność.

Ustęp ten z Lamartina wydał mi się i z tego godnym zastanowienia, że pisarze nasi nie chorują jeszcze na tak bezwstydną próżność, aby osobę swoją wszędzie i w każdym razie wyprowadzali na pokaz, ustrojoną w laury od stóp do głów. Niemiałbym jednak stawić własnego gardła, że do tego nie przyjdzie — poczekajmy! Wszak już powoli przyzwyczajamy się do przechwałek — krok jeden, sami się chwalić będziemy, z razu pod maską bohatera romansu, potém i bez maski, od zafryzowanego czuba, po nosek lakierowanego bócika.

Skromność mogła kiedyś przysłużać ludziom nie mającym *samopoznania*, jak mówią filozofy,— lecz miałożby ze samopoznaniem iść w parze i.... samochwalstwo? (*d. c. n.*)

DONIESIENIA.

Administracja rządowa dochodów skarbowych tabacznych w Królestwie Polskiém — Na zasadzie reskryptu komissji rządowéj przychodów i skarbu z dnia 19 listopada (1 grudnia) 1848 r., Administracja rządowa przez pisma powszechne a mianowicie Gazetę Rządową, Policyjną, Warszawską i Kurjera Warszawskiego trzykrotnie w miesiącu styczniu 1849 r. ogłosiła, że sprzedaż w zakładach publicznych cygar za licencjami z zagranicy sprowadzonych pod żadnym pozorem nie może mieć miejsca pod karą jak za defraudację. Gdy przecież pomimo takiego ogłoszenia dostrzegać się daje, że sprzedaż takiego rodzaju cygar po handlach kupieckich, winnych i korzennych, po cukierniach, restauracjach, kawiarniach i innych zakładach w Warszawie ciągle jest praktykowaną i coraz do większych dochodzi rozmiarów, z uwagi przeto na dobro dochodów skarbowych tabacznych, administracja rządowa na zasadzie cytowanego na wstępie reskryptu komissji rządowéj przychodów i skarbu ponownie do powszechnéj podaje wiadomości, że cygara za licencjami z zagranicy przez prywatnych lub handlujących sprowadzane, służą tylko do własnego użytku téj osoby, która licencją pozyskała, że zatem tak same licencje jako też cygara za niemi do kraju tutejszego weszłe, ani sprzedawane ani odstępowane innym być niepowinny i nie mogą, a to pod karami za defraudacje postanowionemi. Służba tabaczna surowy otrzymała rozkaz ścisłego dochodzenia po handlach kupieckich, cukierniach, restauracjach, kawiarniach i innych zakładach w Warszawie sprzedaży cygar nie pochodzących ze składów tutejszych i pociągania do odpowiedzialności w drodze fiskalnéj przeciwnie temu ostrzeżeniu postępujących, którzy skutki jakie ztąd wynikną własnéj winie przypisać będą musieli. — Warszawa dnia 1 (13) grudnia 1856 r.—Członek rządowy, assesor kollegjalny, *Nowakowski*. — Członek ekonomiczny, *Kronenberg*.—Naczelnik kancellarji, *J. Łaszewski*. (Nr 19.—1)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Rzeczywisty radca stanu hr. Seweryn *Uruski* szambelan dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, marsz. szlachty gub. Warszawskiéj z objazdu téjże guberņji. *Chołecki* Alex. ob. z Rembisz nr 556. *Charzyński* Paweł ob. z Ruszkowa nr 585. *Goltz* Alex ob. z Dębia nr 551. *Jaźwiński* Felix ob. z Woli Osowińskiéj nr 1304 *Karwowski* Lud. ob. z Borzęcina nr 2680. *Kączkowski* Rafał ob. z Brzozowa nr 601 *Kamiński* Juljan ob z Grzymki nr 2256 *Lesiewski* Adam ob. z Gołynia nr 585. *Łaniewski* Włodzi. dym. major z Bobrujska nr 634. *Mniewski* Witold ob. z Kutna nr 476. *Morzycki* Antoni ob. z Ruszkowa nr 585. *Rostworowscy* Fel. i Joachim ob. z Lesznowoli nr 634. *Szydłowski* Edw. ob. z Kupiętyna nr 570. *Tyborowski* Józef ob. z Magnuszewa nr 586. książe *Wrede* Józef pułko. z Moskwy nr 634. *Ewans* Duglas ob. z Londynu nr 1766. *Mirosławski* Stan. ob. z Mirosławic nr 584. *Sciborowski* Włady. doktór z Krakowa nr 625. *Wróblewski* Jul. ob. z Prus nr 1371.

—

WYJECHALI z WARSZAWY.

Bieliński Jul. ob. do Kalenia. *Bielski* Jan doktór do Grodna. *Deskur* Bronisł. ob. do Radomia. *Dobieccy* Matéusz ob. do Lisowic i Eustachy ob. do Łopuszna. *Gedroic* Jul. książe do Stużna. *Grodzicki* Xawery ob. do Węgrowa. *Jelski* Józef ob. do Sobień. *Łuszczewski* Józef ob. do Nieznanowic. *Molowieski* Michał ob. do Kryski. *Popławski* Józef ob. do Turowéj woli. *Raczyński* Lud: ob. do Cesarstwa. *Grabowska* Seweryna ob. do Paryża. *Rautenstrach* Łucja wdowa po jenerale-adjutancie do Paryża. *Witkowska* Antonina ob. do Niemiec

TEATR WIELKI. Jutro pierwszy raz nowy balet: *Faust*.

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 37my.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 3 (15) Grudnia 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.